

DŹWIGNIA

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA
I GOSPODARCZA.

Czasopismo illustrowane dla wszystkich miłujących swojski handel, przemysł i gospodarność chrześcijańską. — Wychodzi we Lwowie dwa razy na miesiąc, to j. co 1. i 15. każdego miesiąca wraz z dodatkiem humorystycznym „Nowy Faun".

Organ oficyalny „Krajowego Tow. Kupców i Przemysłowców" — „Tow. Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie" i Tow. „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześć. w Galicyi".

Rok VII. **1900.**

Redakcya i Administracya „Dźwigni" wraz z „Faunem" Lwów, ul. Jagiellońska L. 17. Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Nr. 15. (bez Fauna 9-ty.) **Lwów, d. 1. Sierpnia.**

Prenumerata „Dźwigni" wraz z „Faunem" wynosi z przesyłką
W Austro-Węgrzech rocznie 3 zł.; półrocznie 3 koron 20 halerzy. Kwartalnie 1 korona 70 halerzy, czyli **85 centów**. — W Niemczech 6 marek na rok, w Rosyi 3 rs. we Francyi 6 fr

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYA.
Warunki ogłoszeń podane są w każdym numerze po końcu tekstu. Treść numeru przy końcu tekstu. — Nr. pojedynczy 15 ct. pocztą 17.

Wspierajmy chrześcijański handel i przemysł! — Kupujmy tylko u Chrześcijan!

Na Wystawę Paryską!

Nie dla zabawy — ale dla pracy — dla studyowania postępu technicznego i przemysłowego na Zachodzie wybiera się ze Lwowa na wystawę paryską grono przemysłowców, techników i przyjaciół przemysłu.

Najpierw wyjeżdżają technicy. — Dziesięciu z nich otrzymało zasiłki na drogę z fundacyi wspaniałomyślnych inżynierów polskich w Paryżu **Wpp. Abakanowicza i Rechniewskiego**. Z fundacyi tej otrzymał też stypendyum redaktor „Dźwigni" *Z. Korosteński* i wyrusza dnia 7. b. m w podróż, którą następnie w tem piśmie opisze wraz z osobliwościami **wystawy** paryskiej.

Redakcyę obejmie na ten czas zastępca. — Listy i prenumeratę należy przesyłać pod dotychczasowym adresem: Redakcya „Dźwigni" we Lwowie ul. Jagiellońska L. 17. — Tym, którzy nie nadeślą zaległej prenumeraty najdalej do 10 b. m., zastępca nie prześle więcej ani „Dźwigni" ani Fauna.

Z funduszu na zwiedzenie wystawy, wyznaczonego przez Radę m. Lwowa otrzymali zasiłki po 150 zł. rękodzielnicy samoistni: *Leon Gorgon*, fabrykant instrumentów chirurgicznych, *Tadeusz Prugar* stolarz, *Józef Chęciński* drukarz, *Michał Olszewski*, rękawicznik i *Markus Probstein* (Żyd!) złotnik, oraz towarzysze: *Piotr Jan Seniuta* malarz dekoracyjny, *Kuźma*, elektromechanik *Franc. Szechter*, blacharz, *Franc. Wojnarowicz*, tapicer dekoracyjny i *Adam Gryglaszewski* cieśla. O stypendyach tych rozstrzygała, jak wiadomo, komisya przemysłowa Rady Miejskiej po wysłuchaniu Izby rękodzielniczej

Z ramienia Wydziału krajowego otrzymali na podróż zasiłki po 200 złr.: *Franciszek Tenerowicz*, artyst. stolarz (kształcony w Paryżu ebenista), *Jan Sokołowski*, siodlarz, *Zygmunt Popiel*, blacharz, *Kaźm. Legiczyński*, introligator i *Edmund Fetter*, stelmach.

Lwowska Izba handlowa wyprawiła: *O. Hellera* handlowca i dwóch rękodzielników: *Stanisława Konopackiego*, ślusarza i *Teodora Pretoriusa*, werkmistrza ślusarskiego c. k. szkoły przemysłowej.

Niektórzy z powyż wymienionych panów przemysłowców przyrzekli również, spostrzeżenia swoje na wystawie paryskiej, **ważne dla ojczystego przemysłu**, przedstawić w następnych numerach *„Dźwigni"*.

Miarka dla braci.

(Opowiadanie z podróży w roku 1898.)

Podróżując po Niemczech, wstąpiłem do pewnej fabryki, chcąc się zapoznać z jej urządzeniem. — Inżynier oprowadził mię tylko po podwórzu i po niektórych ubikacyach, ale do wnętrza fabryki mię nie wpuścił, zasłaniając się **tajemnicami** fabrycznemi. — Najdłużej zatrzymałem się w kancelaryi właściciela fabryki. — Dowiedziawszy się że podróżuję dla studyów — wdał się ze mną w rozmowę.

Między innemi zwróciłem uwagę na jeden ze stołów w kancelaryi fabrycznej, zaścielony mnóstwem gazet **fachowych**.

— I pan to wszystko prenumerujesz? — zapytałem

— **Nasze niemieckie** pisma których Pan tu widzisz tak wiele, prenumeruję **wszystkie**, częścią dla siebie, a częścią dla urzędników i robotników fabrycznych. — Z francuskich i angielskich zaś prenumeruję tylko niektóre, a inne nadsyłają mi, sam nie wiem po co i na co.

— I nie zwracasz ich pan, aby nie żądano zapłaty?.

— **Obcych** nie zamawiałem, więc nie zwracam.

— A gdy się upomną o zapłatę?

— Napiszę im, że mogą sobie pismo zabrać! —

Prenumerujcie „Dźwignię". W dobrej walczymy sprawie! — ☛ Szanownych Odbiorców, **nie zwracających** nam numerów — uważamy za prenumeratorów *zalegających z zapłatą*; upraszamy Ich więc o wyrównanie zaległości, gdyż nie płacąc, czynią krzywdę *nie tylko* nam — ale i swemu sumieniu. ☛ Kto zwraca numer — niech raczy zwrócić także opaskę ze swym adresem, gdyż inaczej nie wiemy, od kogo zwrot pochodzi i nie możemy dotyczącego adresata wykreślić.

— A czy z **niemieckiemi** redakcyami postępuje pan tak samo?

— O! to całkiem co innego; tu wchodzi w grę patryotyzm — i uważałbym to za **czyn** wysoce **nieobywatelski i niepatryotyczny** — gdybym redaktora *rodaka*, który w zaufaniu przesyła mi swe pismo, miał skrzywdzić. Ja wiem, co to marki pocztowe kosztują. — Jeśli więc który brat-Niemiec przesyła mi gazetkę. a ja jej nie chcę lub nie mogę prenumerować - to nie zatrzymuję bynajmniej numeru, lecz zaraz odsyłam go napowrót do redakcyi. — *Lepszą mam miarkę dla braci!*

— Gratuluję panu pańskiego patryotyzmu! -- zawołałem — wyciągając doń dłonie. — Wy Niemcy umiecie zaiste być **prawdziwymi patryotami** — trzymacie się razem i **jeden drugiemu krzywdy nie wyrządzi...**

— A u Was?

— U nas Panie.... U nas.... Ha.... to trudno powiedzieć... ale popatrz pan: Dziś otrzymałem list od przyjaciela... Redaguje gazetkę. — Posłuchaj pan, co pisze: »Od Nowego Roku rozpocząłem wydawać czasopismo i od tego czasu przez pół roku wysyłam regularnie każdy Nr do tysiąca czytelników po 1000 egzemplarzy.

Z pośród tych 1000 czytelników nadesłało prenumeratę zaledwie 200; zaś 800 przyjmuje pismo, ale nie płaci, a na prośbę o zwrot numerów albo milczy, albo odpowiada tak, że łzy w oczach się kręcą. — Teraz właśnie otrzymałem list taki: »Po co mi redakcya przesyła to pismo; płacić nie będę, zwracać mi się niechce, nie jestem od tego, abym **cudze pisma** miał nadawać na pocztę« — Myślałem, że serce mi pęknie — więc **polska** gazeta dla tego pana jest **cudzą**; więc to fatyga tak wielka, *powiedzieć* listonoszowi: tej gazety nie przyjmuję - zwróć ją pan redakcyi, niech tam biedacy marek nie psują i niech się nie rujnują — bo to przecież rodacy! Nie on tego nie zrobi! — Ja zaś w ten sposób jestem stratny na 800 czytelnikach. To, co od 200 poczciwych otrzymałem, to straciłem na bezskuteczne posyłanie 800 egzemplarzy na wiatr! — Jestem bliski ruiny. -- Muszę zawiesić wydawnictwo, a ze wstydu i nędzy chyba w łeb sobie palnę. — Przyjacielu, tyś majętniejszy, niż ja biedny — Ratuj!...«

O to są nasze stosunki w Galicyi — objaśniłem fabrykantowi niemieckiemu. — Poczciwi dobrzy u nas ludziska, ale nie umieją **rachunków**.

Każdy myśli sobie: O wielkie rzeczy, jeśli ja **jeden** numerów nie będę zwracał, przez to redakcya nie zbankrutuje; a mało kto pomyśli, że jeżeli *więcej* osób tak pomyśli i uczyni — to przecież dotyczącą redakcyę doprowadzą do bankructwa. Gdy n. p. 300 znajdzie się takich, którzy przyjmować będą numery, a nie płacić — to już przy dwutygodniku jest strata przynajmniej 600 zł. czyli 1200 koron; a przy takiej stracie biedny polski literat łatwo zbankrutować może...

— Rozumiem pana — odezwał się na to fabrykant niemiecki — Wy Polacy jesteście dzielni, rycerscy ludzie. Gdy widzicie, że rodakowi grozi miecz wroga — wszyscy gotowibyście nastawić karku, byleby rodaka uratować; ale jeśli temu rodakowi nikt nie grozi, prócz nędzy, to pozwolicie mu zginąć... Krótko mówiąc, my mamy *lepszą*, a wy *gorszą miarkę dla braci..*!

— Tak, coś trochę w tem jest prawdy — rzekłem do Niemca -- nie chcąc mu całej prawdy przyznawać.

— A teraz może panu służyć przekazem?

— Tak zgadłeś pan; muszę przyjaciela ratować. — Wypełniłem przekaz i wyjąłem pieniądze, aby je nadać na pocztę. — Mała kwota; lecz więcej nie mogę. A możeby pan dał jaki anons — zagadnąłem fabrykanta....

Ten nie odrzekł na to zrazu ani słowa; lecz począł wertować księgę, czegoś szukając. — Wreszcie znalazł.

— O popatrz pan. Oto koszta mej reklamy 20 000 marek rocznie — Z tego 15 tysięcy w naszych gazetach niemieckich, a 5 tysięcy w zagranicznych: Włoskich, greckich, węgierskich i t. d. W galicyjskiem piśmie pańskiego przyjaciela reklamować nie mogę.

— Dlaczego?

— Po pierwsze nie wiem, czy wyjdzie. Powtóre sam WPan odczytałeś, że pismo to rozsyłał on tylko w 1000 egzemplarzy. Na Galicyę starczy mi mój stały anons w naszych »Fliegende Blätter«, które choć są niemieckie mają w Galicyi 3000 prenumeratorów **płacących** a więc 3 razy więcej, niż pański przyjaciel Polak »niepłacących«. — Oto przyczyna, dla której reklamować w waszem piśmie nie mogę. U was reklama moja w piśmie niemieckiem w i ę c e j będzie znaczyć, niż w polskiem...

— Ha masz pan słuszność. To prawda, że Polak swoim nie ufa — rzekłem zasmucony; ale żegnając się z tym rozsądnym Niemcem, pomyślałem sobie: - Masz słuszność Niemcze — ale da Bóg już za lat kilka mieć jej nie będziesz, albowiem bieda tak nam już wlazła za skórę, że zaczyna się budzić u nas solidarność i rozbrzmiewa potężne hasło:

Pomagajmy sobie bracia, odmierzajmy **dobrą miarą** i nie krzywdźmy się nawzajem, a **Pan Bóg nam dopomoże!**

Kakao i różne jego rodzaje.

Kakao, są to do bobu lub migdałów podobne ziarnka owocu, pochodzącego z drzewa, tegoż nazwiska (Theobrama Cacao), rosnącego w gorących krajach. Drzewo to wydaje owoc nakształt ogórka okrągło podługowaty, który z początku jest zielony, potem żółto, sinawo a nareszcie karmazynowo czerwony, bywa 6 cali długi, 3 cale gruby, pokryty szorstką, plamistą łupą i 10 wystającemi żebrami, zawiera w sobie czerwoniawy gąbczasty miąż, w którym w 5 rzędach znajduje się 25 do 40, a nawet 60 ziarn. Te niby migdały mają pod swą czarniawo-czerwoną łupką jądro, barwy brunatnej lub czerwono brunatnej, przyjemnego, trochę gorzkawo wonnego smaku. Są drzewa w Indyach zachodnich i w Gujanie, co daleko mniejszy owoc rodzą, w którym się mieści tylko po 10 ziarn. Gdy owoc dojrzeje zupełnie, wtedy się rozpęka, a ziarna same wypadają. Chcąc kakao dłuższy czas przechować, należy go chronić od wszelkiej wilgoci, bo łatwo pleśnieje; również ususzenie i łagodne upieczenie chroni go od zepsucia, przy największej jednak troskliwości nie da się dłużej przechować, jak przez lat trzy.

Jest kilka gatunków kakao, z których w handlu głównie znane są:

a) *Sokonusko* najlepszy ze wszystkich, ma wiele słodyczy, pochodzi z Zjednoczonych Stanów Ameryki środkowej, lecz go rzadko przywożą. Dawniej używano go tylko na hiszpańskim dworze.

b) *Karakas*, bardzo dobry gatunek, z Wenezueli w południowej Ameryce. Ma duże kształtne ziarnka, podługowate, wypełnione które grubszą mają na sobie skórkę od innych gatunków, pokryte pyłkiem srebrzystej barwy, jądro czerwono brunatne, dające się łatwo z łupiny wydobyć. Do niego wielce zbliżone jest M a r a k a i b o także z Wenezueli i Santa Marta, z Nowej Grenady, które się jednak liczą do średnich gatunków.

c) *Gwajakwil*, średni gatunek z Kolumby pochodzący; ma ziarnka krągławe, duże i grube, które mają na sobie gładką oprószoną łupę, a ciemno czerwone jądro trochę gorzkie, lecz dość przyjemne.

d) *Brazylijskie* albo *Maranion*, gatunek, bardzo rozpowszechniony, ale lichy. Ma płaskie, szerokie ziarna, gładką łupę i czerwone w ciemnofioletową barwę wpadające tłuste jądro, gorzkie, ale dość smaczne. Inny brazylijski gatunek jest Para, mniejszy i więcej cierpki od poprzedzającego, zresztą do niego podobny.

e) *Zachodnioindyjski*, z zachodnioindyjskich wysp: Kuby, Trinitadu, Jamaiki, St. Domingo itd. Są to wszystko średnie gatunki, wyjąwszy z Trynitadu, który do Karakasu jest zbliżony. Kakao tychże wysp ma na sobie jaśniejszą łupinę, albo czerwoną, albo cielistego koloru z ciemniejszymi odcieniami, jest mniejsze i gładszeod Karakasu i ma jądro brunatne, smaku więcej gorzkiego i cierpkiego. Z St. Domingo jest jedno z lepszych.

Kakao głównie używa się do robienia czekolady; robią też z niego kakaowe masło. — O tem pomówimy kiedy indziej.

Jak Żydzi szkodzą polskim pismom chrześcijańskim.

Oto co pisze pewien podróżny Polak, nie będący zwolennikiem żydowskiego panowania:

„W powrotnej drodze z zagranicy zatrzymałem się w Częstochowie, a raczej na Jasnej Górze. Ponieważ przez kilka tygodni antyżydowskiego pisma „Roli" nie widziałem, podążyłem tedy do cukierni pod firmą Rudzkiego, w nadziei, że tam się z „Rolą" spotkam. Znalazłem istotnie stos dzienników i tygodników nie tylko swojskich, ale i zagranicznych — „Roli" jednak nie było. Pan subiekt na moje grzeczne zapytanie, dlaczego „Roli" nie trzymają, również grzecznie oświadczył, że dawniej była; gdy jednakże klientela żydowska, z którą się w Częstochowie muszą liczyć, rozwinęła agitacyę niezmiernie gorliwą, a szkodliwą dla zakładu — musiano ustąpić... Udaję się więc do drugiej cukierni, w której widzę pism jeszcze więcej. Zażądałem porcyi lodów, a nie chcąc sam grzebać w stosie gazet, proszę chłopca, aby mi podał „Rolę" Ten niebawem wraca, i przynosi mi... „Izraelitę". Żart był za gruby, pytam się tedy, co to ma znaczyć! Chłopiec odrzekł: Pryncypał powiada, że to jest *lepsze* pismo, niż „Rola"! A jak się pryncypał nazywa? — *Raschke* — brzmi odpowiedź. — Ha! widocznie do żydowskiej kawiarni trafiłem, a że smakołyków przez żydów przyrządzanych unikam i nawet się niemi brzydzę, płacę więc za nieprzyniesione jeszcze lody i zabieram się do odwrotu. Chłopiec, a za nim subiekt powiadają, że p. Raschke nie jest żydem, tylko ze „Roli" jako wstrętnego pisma nie trzyma. A „Izraelita"? — pytam ukazując na organ p. Peltyna. — O! to bardzo porządny tygodnik — brzmi odpowiedź subjekta. — Być może — odpowiedziałem spokojnie — lecz w cukierni tak wybitnie semickiej trudno chrześcijaninowi cokolwiek przełknąć. I wyszedłem, mocno powątpiewając, czy p. Raschke naprawdę nie jest żydem. W każdym razie warto, aby publiczność polska i chrześcijańska wiedziała, że w Częstochowie znajduje się cukiernia semicka, dość wyraźnie sympatye swe dla żydowstwa manifestująca".

Podróżny - Rolarz.

Podobnie dzieje się i w Galicyi. — Rodacy nie idźcie tedy na lep podszeptów żydowskich, lecz **mimo odradzania** — prenumerujcie te pisma Chrześcijańskie, które sobie za cel postawiły, wyzwolić ludność Chrześcijańską z pod panowania Żydów!...

Na czem polegają i jak wyglądają **wynalazki Szczepanika** w dziedzinie tkactwa.

Jak już poprzednio w Nrze «Dźwigni« z 1go czerwca b. r powiedzieliśmy »karty« czyli dziurkowane obrazy wzorów, mających być wytkanymi na płótnie lub suknie, robione są na podstawie t. z. patronów, t. j. wzorów, rysowanych na specyalnym patronowym papierze »Patronenpapier«, zadrukowanym dwoma szeregami pod kątem prostym krzyżujących się linii równoległych.

Na takim papierze musi malarz patronowy tworzyć wzory tkackie w ten sposób, iżby baczył zawsze na to, że przestrzenie pomiędzy pionowemi liniami mają przedstawiać różnobarwne nici *osnowy*, a przestrzenie pomiędzy liniami poziomemi t. j. poprzecznemi różnobarwne nici *wątku*.

Rzecz jasna, że gdy rysownik zmuszony jest trzymać się w rysowaniu zawsze owych pól kwadratowych, to robota patronów idzie mu żmudnie i bardzo pomału.

Szczepanikowi, który, pracując jako nauczyciel wiejski, wolne chwile poświęcał swemu ulubionemu zajęciu, tj. fotografii amatorskiej — a od czasu do czasu zaglądał do tkackich warsztatów — błysnęła myśl świetna, czyby też nie było o wiele łatwiejszem sporządzanie patronów tkackich zapomocą fotografowania narysowanych zwyczajnym sposobem wzorów lub też obrazów, a względnie zapomocą fotografowania przedmiotów lub widoków rzeczywistych.

Pewne podstawy do pomysłu miał już dane:

Oto dla celów fotodruku, fotocynkotypii i innych fotomechanicznych sposobów rozmnażania fotografii nie robi się fotografii wprost, lecz przez siatkę, tak, że powstała w ten sposób fotografia składa się z szeregu punktow, które tylko w miejscach silniejszego naświetlenia zlewają się razem; w innych miejscach jednak doskonale uwydatniają kraty siatki, przez które przy fotografowaniu przedzierały się były promienie światła.

Zastąpienie nieprzeźroczystego papieru patronowego przeźroczystą w oczkach siatką czyli rastrem, robionym zupełnie w ten sam sposób, jak papier patronowy, oraz wyręczenie rysownika fotografią — stało się główną ideą wynalazczą Szczepanika, a gdy ją w praktyce wypróbował — zgłosił ją do opatentowania. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Walne zgromadzenie
Stowarzyszenia przemysłowego Rzeźników, Masarzy i Mydlarzy we Lwowie.

We wtorek d. 24 lipca b. r. odbyło się w sali stowarzyszenia rękodzielniczego „Gwiazda" Walne Zgromadzenie lwowskiego Stowarzyszenia Rzeźników, Masarzy i Mydlarzy, pod przewodnictwem przełożonego p. *Adolfa Podłowskiego* — Protokół poprzedniego zgromadzenia, odczytany przez p. Ohlyego, został przyjęty bez zmiany; poczem przyjęto też sprawozdanie rachunkowe. wykazujące w dochodach i rozchodach po 3.216 zł. 22 ct. i stan majątku w kwocie 2346 zł 36 ct t. j. w kwocie o 110 zł, 14 ct większej, aniżeli w okresie poprzednim.

Niektóre pozycye sprawozdania poddał krytyce p. Franciszek Skrzyszewski. Otrzymał jednak zarówno od

wydziału, jako też od wielu innych członków, dostateczne objaśnienia; poczem udzielono wydziałowi jednomyślnie absolutoryum.

Następnie przedstawił przełożony sprawę założenia kasy zaliczkowej i funduszu zapomogowego po myśli § 115. *a)* noweli przem. z 23. lutego 1897. d. p. p. L. 63. dodając z swej strony, że najodpowiedniej wkładki na ten cel możnaby pobierać przez ustanowienie opłat od każdej sztuki, która będzie bitą w nowej rzeźni, jak n. p. od wołu 5 ct., od wieprza 3 ct., a od cielęcia lub barana po 2 ct. W ten sposób w ciągu krótkiego czasu powstałby znaczny fundusz na zapomogi i pożyczki dla członków korporacyi.

Po długotrwałej dyskusyi, w której zabierali głos p. p. *J. Lisiewicz, J. Szewczyk, Józef i Franciszek Skrzyszewcy, F. Jakubowski, Fr. Bujnowski, J. Cieliński* i inni, uchwalono odpowiednią większością głosów w zasadzie, aby *założyć taką kasę zaliczkową wraz z funduszem zapomogowym*, a dla wypracowania szczegółowego projektu wybrano komitet, w skład którego, oprócz przełożeństwa i wydziału, weszli p. p.: *Marcin Bartkiewicz, J. Cieliński, J. Lisiewicz, A. Mokrzycki, Lintner*, tudzież jeden Żyd: *Izak Schwarz.*

Zanim jeszcze przystąpiono do głosowania, zdawało się, że cała sprawa zupełnie się *rozbije*, o to wskutek gwałtownej obstrukcyi dwu Żydów o podobnych nazwiskach: Altstock i Haltstock — Haltstock i Altstock. — O ile jeden z nich mówił z pewną słusznością, o tyle drugi wystąpił *z śmieszną* pretensyą: Oto ni mniej ni więcej, tylko zażądał, aby Żydom oddać trzecią część kasy zaliczkowej i *trzecią* część czyli 33 % funduszu zapomogowego, jakkolwiek w korporacyi stanowią oni część *czwartą* - 25% — to znaczy *żądał o 8 procent więcej*, niżby to z rachunku wypadało.

Wnioskodawca ten jednak, pędzący wodę na młyn Żydów, spotkał się z należytą odprawą tak, że wniosek swój musiał cofnąć.

Następnie przedstawił p. *Józef Jankowski*, że na zjeździe rzeźnickim we Wiedniu, dokąd na własny koszt pojechał, poro umiał się dokładnie z referentami korporacyi wiedeńskiej, którzy też obok swoich żądań, przedstawili żądania rzeźników i masarzy galicyjskich. — Zwrócił też mowca uwagę na otwierające się obecnie dostawy dla wojska i wobec korzystniejszych warunków radził wnieść oferty.

Podniesiono następnie, że miejska *komisya weterynaryjna* zbyt późno, bo dopiero w południe wybiera się na targowicę na Bogdanówkę, przez co naraża rzeźników na wielkie straty i utrudnia nadzwyczaj ruch targowy.

Zwracając się do p. przełożonego wezwano go, aby się postarał oto, iżby nowa rzeźnia była o ile możności jak najdłużej dla bijących otwartą, nie tak, jak n. p. rzeźnia dotychczasowa, o której opowiadał p. Feliks Jakubowski, że mu nie przyjęto do bicia „habla“ [1]) z tego tylko powodu, *że się 10 minut spóźnił.*

Cóż w takim razie ma począć biedny przemysłowiec? — rzekł pan Jakubowski. — Nie pozostaje mu wtedy nic innego, jak chyba „zrobić *kaczana*“ [2])

Na ostatek przemawiał p. *J. Szewczyk*, domagając się, aby władza przemysłowa wystąpiła przeciw nadużywaniu kart przemysłowych, przez różnych przekupniów, prowadzących kuchnie „pod słońcem“, a wdzierających się bezprawnie w zawód rzeźnicki.

Na tem posiedzenie zakończono.

[1]) Starszy, n. p. 2-letni byczek.
[2]) Zabić bydlę wbrew przepisom w domu.

I nasza redakcya — zwraca się do urzędu weterynaryi miejskiej, oraz do władzy przemysłowej, o należyte stosowanie przepisów i wystąpienie przeciw nad użyciom, krzywdzącym naszych przemysłowców z zawodu rzeźnickiego i masarskiego, bo to teraz *ciężkie* czasy, więc nie należy utrudniać, lecz trzeba owszem *ułatwiać uczciwy zarobek zawodowy!*

O niektórych innych sprawach przemysłu rzeźnickiego i masarskiego, o »Towarzystwie hodowców i handlarzy bydła«, tudzież o nowej rzeźni, *pomówimy* wkrótce znów przy sposobności.

Golarze i fryzyerzy we Lwowie.

Jak dalece **naród Żydowski** opanował w stolicy kraju zawód **golarsko - fryzyerski** — o tem nawet nie mają pojęcia ci, co nie chcą widzieć w oczach naszych obecnie dokonywanego 4go podziału Polski przez Żydów. — Oto w całym Lwowie, największem mieście »Galilei« jest zaledwie **17** »salonów fryzyerskich« **chrześcijańskich** — a natomiast **140 żydowskich**! to znaczy, że Żydów - fryzyerów jest teraz przeszło 8 razy więcej, niż Chrześcian — a przecież do niedawna ilość fryzyerów chrześcijańskich i żydowskich była równa. Dowodzi to głębokiego upadku przemysłu chrześcijańskiego polskiego i ruskiego, a olbrzymiego rozwoju żydowskiej przemysłowej potęgi; dowodzi to dalej, że Polacy nie popierają swoich, lecz sami pracują na odbudowanie państwa Żydowskiego, a uśmiercenie śpiącej w letargu biednej naszej Polski.

Biedacy — idą do Żyda, bo chociaż ich, przy goleniu nieczystą brzytwą, nabawi Żyd łatwo ohydnej jakiej choroby — to jednak, ogoli ich, o kilka centów taniej; bogaci zaś idą do Żyda, bo Polak goli zwinnie i czysto ale cicho, Żyd zaś kadzi przy goleniu tumanami pochlebstw, łechnących mile nasze samolubstwo; jedni zaś i drudzy — t. j. ubodzy i bogaci idą golić się i strzydz do Żyda, a nie do Polaka — bo nie umią być patryotami, bo nie rozumieją, że każdy grosz, wręczony przez Polaka Żydowi, ginie dla społeczeństwa polskiego bezpowrotnie, a zasila arsenał największych w dzisiejszych czasach wrogów naszej ojczyzny.

Jesteśmy nie poprawni... Ból serce ściska, ile kroć się widzi, że Polak na wybitnem nieraz stanowisku lub młodzieniec polski z majętnego domu daje swe włosy trefić Żydowi... Kto ma serce dla ojczyzny — ten nie zdoła pojąć, jak może być w dobrym humorze ten, który »dał się ogolić« Żydowi, który dozwolił, że Żyd przy goleniu trzymał go za nos. .

Niby to nic, że ten lub ów wyrzuci kilkadziesiąt halerzów Żydowi: ależ Polaków, ludzi strzygących się i golących — są miliony — pomyślcie więc, ile milionów naszych pieniędzy ginie w ten sposób w kieszeniach narodu Żydowskiego.

Bogacą się tedy Żydowie i trzeba przyznać, że bardzo dobrze się organizują. Oto wzbogaceni żydowie-golarze, złączeni w cech, na którego czele stoi wydział żydowski wraz z przełożeństwem żydowskiem, otworzyli tu we Lwowie »Szkołę fryzyerską«. — Akademia ta »żydowsko - fryzyerska« — to wprawdzie blaga nad blagami; ale bądź co bądź jest nowym wabikiem na Polaków, nową zachętą, aby się nie golili u współbraci, lecz u »akademików żydowskich«.

Jakże fryzyerzy, Chrześcijanie, Polacy i Rusini mają przeciwdziałać — aby utrzymać się wobec konkurencyi narodu Żydowskiego?

Oto powinni wywiesić na swych szyldach hasło narodowe »Swój ku swemu« i powinni w imię miłości narodu traktować z jednakową grzecznością golącego się księcia — jako też chudopachołka, a, kogo na to stać, niechby zaprowadził salon do golenia się o dwu klasach I. klasa droższa i IIga, w bocznym lokalu, tańsza. — Będzie wilk syty i koza cała — a uchronimy Rodaków od grzechu, wyrzucania pieniędzy na popieranie narodu Żydowskiego.

Rycerskość wieśniacza.

Córka Kornreicha, Rozalią obecnie ochrzszczona, dziewczyna dobrego serca, przejęła się piękną chrześcijańską wiarą. Zą to poddano ją w domu okrutnym mękom. — Uciekła, a bojąc się pościgu, prosiła. aby ją który z sąsiadów ratował. — Rycerski, szlachetny wieśniak *Gerwazy Wójcik* za własne pieniądze najął furę i schronił Chrześcijankę do innej wsi przed zawziętością starego Kornreicha.

W ten sposób uratował on życie młodej kobiety, która przyjęła chrzest męki, a zarazem uratował Kornreicha od cięższej, niż obecnie, odpowiedzialności.

Mimo to Lejba Kornreich, wypuszczony na razie z aresztu śledczego, intryguje, aby Gerwazego Wójcika stawić przed sądem za jego. rycerskie poświęcenie.

Oto jak sprawę przedstawia jedno z pism:

„Po sprowadzeniu Rozali Kornreich do domu rodzicielskiego, zrobiono na prędce radę familijną. Siostra Beila radziła odciąć jej ręce i nogi, aby nie mogła uciekać, druga wywieść do kąpiel i tam otruć, inni znowu wyprowadzić do lasu i zgładzić. Ponieważ zdania były podzielone, więc stanęło tylko na tem, że ją gwałtem odarto z wszelkiego ubrania, nawet koszuli i przywiązawszy za nogę do łóżka, zaczęto się nad nią w nieludzki sposób pastwić

Wśród złorzeczeń i szyderstw „nieszczęśliwy“ ojciec smagał ją po gołem ciele powrozem, moczonym w wodzie, matka okładała kijem a siostry dopomagały. Ciało nieszczęśliwej ofiary przedstawia si jeszcze dzisiaj, jak jeden siniec. Po nasyceniu pierwszej złości, za wstawieniem się siostry Beili dostała Rozalja koszulę i fartuszek, a matka zamknęła ją w alkierzu. Na drugi dzień ojciec przydał jej straż z obu sióstr, aby nie uciekła. Za parę dni miała być wywieziona gwałtem do Karlsbadu. Rozalja najbardziej tego się obawiała, wiedząc, co ją tam może czekać. Uprosiwszy więc Gerwazego Wójcika, aby ją ratował od niechybnej śmierci, przy pomocy jego zdołała uciec. Gerwazy Wójcik za własne ciężko zapracowane oszczędności najął furę. bo nikt nie chciał za darmo jechać i odwiózł ją do Siedlisk, gdzie dotąd przebywa.

Obrony przyaresztowanego Kornreicha podjął się katolik (!) adwokat dr. Sydon Friedberg, autor nagrodzonej na ostatnim konkursie sztuki p t. „Zmory“. Połączonym usiłowaniom jego i drugiego adwokata katolika(?) dra Strowskiego, należy „zawdzięczać“ wypuszczenie Lejby Kornreicha z aresztu za złożeniem przyrzeczenia. Śledztwo o gwałt zostało rozciągnięte i na *Gerwazego Wójcika*.“

Taki to widocznie teraz los ludzi, którzy poświęcają się dla dobra innych.

Zanim **sprawiedliwość** wypowie swe zdanie, konstatujemy, że pan Sydon zawiesił na razie poezyę na kołek...

Nuże więc **pieśni** słowiańska!.....

W powyższym czynie **polskiego chłopa** tyle szlachetnej siły, tyle serca, **tyle poezyi**!...

Gerwazy Wójcik stanie przed sądem... zapewne stanie, bo tak chcą Żydzi... lecz razem z nim stanie także **przed sądem opinii** publicznej **polska rycerskość wieśniacza**! i przemówi potężnym głosem poezyi pieśni i chwały, a polska scena zyska lepszy zaiste i piękniejszy obraz polskiej rycerskości wieśniaczej — **aniżeli wszelka** rycerskość włoska.

Listy od Redakcyi.

W Panu Z... w Krakowie.

„**Zbyt naiwnie i zanadto popularnie**“ pisze ta „Dźwignia“ *i przecenia doniosłość podboju żydowskiego*“ — takie zdanie znajdujemy w pańskim liście.

Na to krótką dajemy WPanu *odpowiedź*:

Lepiej pisać prawdę, naiwnie a popularnie, aniżeli filozofować uczonym sposobem o niczem, w takich oto czasach w których ojczyzna zewsząd bolesne odbiera ciosy...

Niebezpieczeństwa podboju żydowskiego ani na włos nie przeceniamy; jeżli WPan kochasz tę ziemię rodzinną, weź Pan do ręki statystykę, a dowiesz się, że *z przyspieszoną chyżością* przechodzi ona w ręce narodu Żydowskiego; jeśli Pan kochasz polskie mieszczaństwo — spojrzyj na jego sromotny upadek. — Dawniej każdy rodzaj rzemiosła był wyłącznie w naszych rękach; dziś wszędzie wprost *liczebną* lub też stosunkową większość mają *Żydzi*. — Powie Pan zapewne: — „Co mię jako urzędnika albo rolnika obchodzi taki n. p. artykuł „Dźwigni“ jak o *golarzach*, albo o *rzeźnikach*“. — O! za pozwoleniem Panie doktrynerze! – Nie zapominaj Pan, że jesteś *Polakiem Chrześcijaninem* i *obywatelem*, a więc obchodzić Cię powinien los Twoich *Chrześcijańskich Współobywateli*, wypieranych na każdym kroku przez *naród Żydowski*!...

Nie mów więc Pan, że „Dźwignia“ jest tylko dla przemysłowców i rzemieślników — o nie! Ona przemawia *do narodowego sumienia wszystkich Rodaków*, zarówno przemysłowców jak kupców, urzędników, włościan i właścicieli dóbr...

.... chciałaby *trafić do serca współbraci*
„brzmiącemi słowy“ i wieść ich do szczytu....
gdzie, gdy ich „piosnka ojczysta poruszy,
uczują może dawną wielkość duszy...“
uczują prawo.... nie wchłonu przez Żydów, —
ale rozwoju i wolnego bytu!....

Nie czytajcie!

odezwy niżej podanej Wy wszyscy Szanowni Prenumeratorowie, którzy nic nie jesteście nam dłużni. Dzięki Wam serdeczne, że pamiętacie o naszem pisemku i regularnie nadsyłacie nam przedpłatę! — zwracamy się tutaj raz jeszcze tylko do niepłacących, aby im przemówić

Słowo do serca:

W poprzednim numerze zapowiedzieliśmy, że tym, którzy nam nie nadeślą zaległej przedpłaty, nie będziemy przysyłać pisemek — ani „Dźwigni“ — ani „Fauna“.

Zapowiedź tę **wykonywujemy** już teraz i zamiast tracić drogi czas na wkładanie upomnień przy ekspedycyi i opóźnianie w ten sposób numerów, przeznaczonych dla tych, którzy nic nam nie winni — **wykreślimy znaczną część dłużników**. — Niech im Pan Bóg nie pamięta poczynionej szkody przez to, że nie zwracając numerów, łudzili redakcyę nadzieją zapłaty, a spowodowali straty bolesne.

Wykreślamy ich i nie przesyłamy im wcale tego

nawet numeru i nie przyślemy im już więcej ani jednego. — Ponieważ jednak są między nimi także ludzie bardzo zacni, którzy może tylko **przez zapomnienie**, lub dla braku czasu, zalegają z drobną prenumeratą — przeto dla tych **robimy jeszcze wyjątek** i jeszcze po **raz ostatni** przesyłamy im ten numer, w nadziei, że ocenią nasze koszta; ocenią koszta, wydane na druk, papier, marki i przekazy pieniężne i nadeślą, co winni; w nadziei, że to są **ludzie wyrozumiali**, pojmujący naszą ideę i kochający nasz przemysł chrześcijański, nasze chrześcijańskie kupiectwo i nasze gospodarstwo narodowe!

Do nich stosujemy list następujący, a ogłaszamy go drukiem, gdyż **nie stać nas** na wysyłanie kart korespondencyjnych lub listów do każdego.

Wielmożny Panie! (lub Wna Pani, a względnie Wbny Księże Dobr. i t. p.)

Wśród licznych zajęć zapomniał (a) W. Pan (i) nadesłać nam należytość za „Dźwignię“ — prosimy więc przebaczyć, że, jako niemający funduszów, musimy zaprzestać dalszych posyłek. — Nr. ten przesyłamy W. Panu (i) ***wyjątkowo****, ale* ***nie*** *na własność, lecz* ***pożyczamy go tylko*** *W. Panu (i) na trzy dni z uprzejmą prośbą o zwrócenie Nru, co poczta uskuteczni* ***bezpłatnie****. Wystarczy tylko nalepić napowrót naszą opaskę, napisać na niej „nie przyjmuję“ — i rzucić do skrzynki pocztowej bez dodawania żadnych marek. — Nic więc to nie kosztuje; a zrobi W. Pan (W. Pani, Wbny Ksiądz, Szna Dyrekcya) naszej Redakcyi* ***chrześcijańską i narodową przysługę****, gdyż przestaniemy tracić na bezskutecznem przesyłaniu i opłacaniu papieru, druku, porta i t. d. — Jeśli zaś W. Pan (W. Pani, Wbny Ksiądz, Szna Dyrekcya) uważa za stosowne popierać swojski a chrześcijański handel i przemysł, oraz gospodarność chrześcijańską — to prosimy uprzejmie* ***nadesłać nam zaległą prenumeratę. — Lepiej późno, niż nigdy. — Będziemy wdzięczni i chętnie nasze pisemka nadal przysyłać będziemy.***

Z wysokiem poważaniem

Redakcya.

List ten **stosujemy tylko do tych** P. T. Odbiorców, którzy nam są winni za czas dłuższy, to jest n. p. za ubiegły kwartał, lub pół roku i t. d.

Natomiast nie stosujemy go wcale do tych którym dopiero w tym kwartale zaczynamy posyłać **numery okazowe**.

Ci raczą numery **okazowe**, t. j. z wyciśniętą pieczątką „na okaz“, zachować dla siebie; — wszelkie jednak dalsze numery bez tej pieczątki podlegają już obowiązkowi zwrotu, albo też nadesłania prenumeraty.

Sądzimy, że Szanowni Czytelnicy obiorą tę drugą ewentualność i drobną prenumeratę 85 centów kwartalnie wraz z przesyłką pocztową za oba pisma „Dźwignię“ i „Fauna“ — **rychło nam nadeślą**!

WPanu L., rzeźnikowi z prowincyi odpowiadamy, że opis małomiastowej, ale porządnej rzeźni podaliśmy byli w jednym z poprzednich numerów. Na żądanie możemy go WPanu przesłać, a teraz podajemy WPanu na stronicy 7mej rysunek, przedstawiający, jak taka rzeźnia w przekroju wygląda.

Na wiele innych pytań dla braku miejsca odpowiemy dopiero w następnym numerze, gdzie też podamy niektóre sprawy Towarzystw, jak n. p. „Skały“ „Gwiazdy“ i t. d., tudzież inne artykuły, które do tego numeru się nie zmieściły.

Kronika

przemysłowa, handlowa i gospodarcza.

Święto mieszczan lwowskich. Staraniem towarzystwa *Wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich* pod wezwaniem błog. *Jana z Dukli* odbyło się w niedzielę dnia 8. lipca b. r. ku czci patrona towarzystwa doroczne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, podczas którego wygłosił wzniosłe kazanie ks. Letus Olszewski. Po nabożeństwie zebrali się członkowie towarzystwa na śniadaniu w ogrodzie strzelnicy miejskiej, podczas którego zabierało głos wielu mieszczan.

Pierwszy przemawiał wiceprezydent miasta p. Stanisław Ciuchciński. Wskazawszy w przemowie swej cele i żywotny rozwój towarzystwa, zaznaczył z naciskiem, że niektórzy rękodzielnicy, nie należąc do towarzystwa, dają dowody, że nie poczuwają się do solidarności mieszczańskiej.

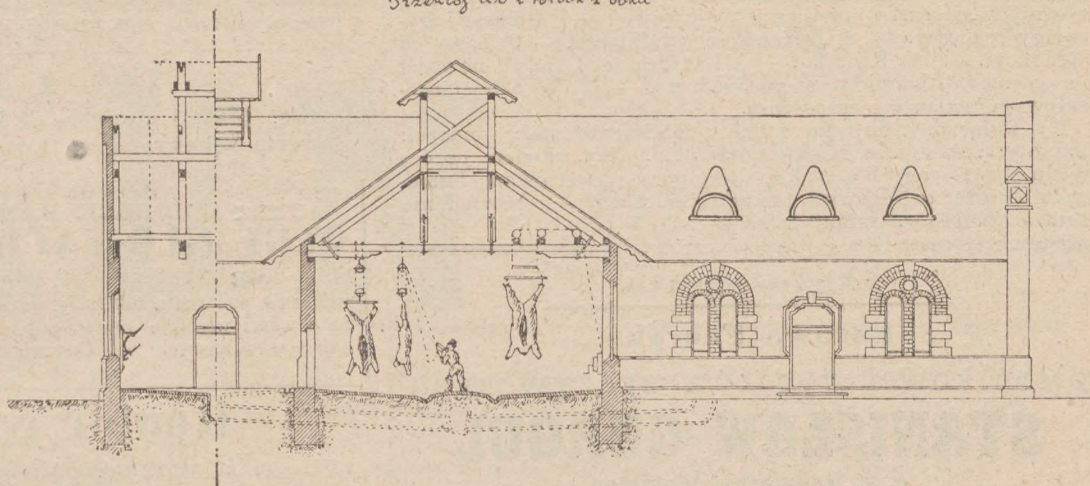
W dalszym ciągu swego przemówienia zwrócił się do obecnych z prośbą, aby propagandą celów towarzystwa starali się o pozyskanie większej liczby członków, którzyby razem z obecnymi członkami działali zawsze dla dobra miasta i kraju.

Następnie przemawiali pp. Janowicz, Niemczynowski, Ohlv, Flaczyński, Chrząstowski, Neumann, Matjaszek i Fedunio. Śniadanie zakończyło się około godziny 3. popołudniu staropolskim toastem „kochajmy się“, wzniesionym przez p. Szweykowskiego.

Lwowska korporacya krawców odbyła walne zgromadzenie dnia 11 lipca b. r. pod przewodnictwem p. *B. Mikulińskiego*. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu, postawiono na porządku dziennym sprawę przymusowej zarejestrowanej *kasy chorych dla majstrów*. — Przy obradach nad tak pożyteczną instytucyą okazało się zaraz, kto szkodzi rozwojowi naszych stowarzyszeń. — Oto krawcy, Żydzi oświadczyli, że o kasie chorych nie chcą nic słyszeć, płacić do niej nie będą i solidarnie — jak jeden mąż, opuścili salę. — Mimo to, ponieważ była statutem przepisana większość, uchwalono kasę taką założyć.

Nadto uchwalono wznowić uroczysty obchód krawiecki ku czci Śtej Anny, pochodzący z XVI wieku i urządzono 29. lipca piękną uroczystość, której **opis podamy** w następnym numerze.

Ze Stowarzyszenia przemysłowego krawców, kuśnierzy i t. d. w Przemyślu. Zwołane na dzień 11. czerwca b. r. walne zgromadzenie nie przyszło do skutku, a raczej rozwiązane zostało przez komisarza rządowego p. E. z powodu nielegalnego postąpienia Żydów, należących do Wydziału, którzy się uwzięli i nie chcą dopuścić do Wydziału ani Polaków, ani Rusinów. — Oto — do jakiego despotyzmu doszedł u nas naród Żydowski. — Jakimże smutkiem napawać to musi duszę każdego Polaka i każdego Rusina — jaką goryczą odczuwać musi każdy wierny Chrześcijanin, że nieprzyjaciele Chrystusa Pana, nieprzyjaciele narodu Polskiego i Ruskiego, tak bardzo wzmocnili ramię swe nad nami, że wszystkie **cechy nasze przemysłowe** starają się ująć w swe ręce, że naszych **braci** chrześcijańskich przemysłowców i rzemieślników starają się podbić pod swe panowanie. — Kto winien temu? — Oto my sami Polacy i Rusini, bo brak nam solidarności, brak miłości chrześcijańskiej. Bracia poprawmy się, a nie dajmy się Żydom — póki jeszcze czas! Na wszelkie Walne Zgromadzenia chodźmy i stawiajmy **wyłącznie własnych**, chrześcijańskich, kandydatów.



W tow. kupców i młodzieży handlowej odbywało się od 10 do 12 godziny w nocy 11. lipca b. r. nadzw. walne zgromadzenie. Członków na zgromadzeniu, któremu przewodniczył dyr. Markiewicz, zjawiło się bardzo wielu. Z ważniejszych referatów przedstawionych zgromadzeniu uchwalono: na podstawie referatu adw. dr. Z. Kulczyckiego uzupełnienie i zmianę statutu kasy zapomogowej, kasy dla chorych, oraz kasy ubezpieczeń na wypadek bezrobocia; na wniosek p. Hoffmana wyznaczono pensyę roczną w kwocie 76 zł. wdowie i sierotom po śp. G., oraz 36 zł. pensyi rocznej wdowie po śp. K. i jednorazową zapomogę w kwocie 27 zł. jej córce. Na wniosek p. Markiewicza przyjęto zapis po śp. Lechickim, kupcu ze Stryja w kwocie 450 zł.

Ostatecznie na wniosek p. Jahla wyznaczono 100 K. dla kandydata któregoby wybrała izba handlowa na wyjazd do Paryża na wystawę.

Pomor trzody chlewnej wybuchł w gminach: Rabczyce i Łużek dolny pow. Drohobycz. Niedawno zaś wybito w gminach: Dobrowlany, Hruszów i Horucko około 1500 sztuk nierogacizny. Jest to ogromna klęska dla włościan tamtejszych, tem więcej, że przedtem grad wybił plony w polu, a następnie wylew potoków i rzek resztę zabrał. Taka to dola naszego biednego rolnika! — Czyżby nie należało obmyśleć jakich środków przeciw zarazie w pierwszych jej początkach, a nie dopiero, gdy się tak rozwinie, że niszczy dobytek całych okolic!..

Premie dla rzemieślników. Przy onegdajszem losowaniu 4 premii z fundacyi Pinińskiego wylosował premię pierwszą w kwocie 1614 k. szewc Klimowicz, drugą 1345 k. szewc Szeles, trzecią 1076 k. pozłotnik Horniatkiewicz, czwartą 807 kor. krawiec Sekunda. Towarzyszy, ubiegających się o te premie, było 419.

Informacye dla wszystkich
oraz
rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze.

Dostawa wojskowa. Intendantura obrony krajowej ogłosiła w *Gazecie Lwowskiej* z 14 bm. i w *Czernowitzer Zeitung* z 17 bm. warunk dostawy różnego odzienia i rynsztunku potrzebnego żołnierzom obrony krajowej na r. 1901.

Na budowę szkoły w Drohobyczu rozpisuje konkurs c. k. komisarz rządowy. Oferty z wadyum w kwocie 3400 Kor., wnosić należy najdalej do 7go sierpnia b. r. godz. 11 rano do Prezydyum Magistratu w Drohobyczu. — Ponieważ z zaprowadzeniem komisarza rządowego ustała tam już żydowska gospodarka, więc opłaci się wnieść ofertę nawet Chrześcijaninowi. — Za czasów żydowskich nie możnaby było tego doradzać.

Rozpisano licytacyę na budowę szpitala powszechnego w Kałuszu. Cena kosztorysu 63.000 k. Oferty mają być wniesione najpóźniej do 10 sierpnia godz. 12 w południe do komitetu budowy w Radzie powiatowej w Kałuszu, gdzie można zasięgnąć bliższych informacyi.

Cukier surowy — jak najnowsze badania *E. Melckebeke'a* wykazały — leżąc długo na składzie, często otwieranym, wykazuje znaczny ubytek skutkiem inwersyi oraz procesów, spowodowanych drobnoustrojami. — Rozwój drobnoustrojów tych przyspiesza wilgoć i przewiew powietrza; stąd też radzi Melckebeke, trzymać cukier w bardzo suchych składach, a rzadko je przewietrzać.

Nowość w dziedzinie wyrobu koronek wprowadził pewien Francuz, nazwiskiem *Aubert*, a mianowicie koronki kolorowe. Różnego rodzaju nici farbowane, a przedewszystkiem jedwab, spożytkowuje Aubert do wyrobu swych koronek. Koronki te są wyrobem ręcznym równie uciążliwym, jak za dawnych czasów. Dobra robotnica potrzebuje na wyrób jednego metra takiej koronki najmniej cztery tygodnie czasu. — Widzimy więc, że nawet w tak postępowej Francyi ręczna robota w wielu kierunkach popłaca; a u nas *różne duchy popierają* **zagraniczne** wyroby fabryczne...

Polki kupujcie swojskie koronki zakopiańskie, kańczudzkie i t. p.!

Przy szyciu nie trzymajcie nici w ustach, ani nie odgryzajcie ich ząbkami Szanowne Panie; wielu bowiem fabrykantów zabarwia nici trującemi farbami; a stąd wyrzuty i pryszcze na dziąsłach i wargach.

Przeźroczysty klajster. — Jak wiadomo klajster nie da się zupełnie rozpuścić w wodzie, lecz tworzy z nią rodzaj papki kleistej o nieprzyjemnej woni — co, mimo wielkiej siły klejnej, czyni go w wielu wypadkach mniej pożądanym od gumy. Ponieważ jednak krochmal czyli mączka lub „skrobia“, z której robi się klajster, jest tańszą od gumy arabskiej, przeto wielu wynalazców przemyśliwa nad rozpuszczalnością mączki, celem zastąpienia nią gumy arabskiej. Firmie *Siemens & Halske* udało się już zapomocą ozonu otrzymać przeźroczyste i bezwonne preparaty mączkowe podobne do gumy, a teraz uzyskuje to nawet tańszym sposobem przez dodatki silnie utleniające n. p. przez oddziaływanie na mączkę rozczynem kwasu saletrowego, zawierającego wolny chlor.

Ratujcie chrześcijański posterunek kupiecki. — P. *Edward Kwiatkiewicz*, kupiec w Podhajcach popadł w konkurs. — Rodacy — kto może, niech dopomoże mu uregulować stosunki i niech współce z nim lub sam ujmie w swe ręce dotyczący handel, aby nie przeszedł w żydowskie ręce!

---

szkodzą naszym pismom chrześcijańskim. — 5) Wynalazki Szczepanika w dziedzinie tkactwa. — 6) Ze stowarzyszenia rzeźników, masarzy i mydlarzy we Lwowie. — 7) Golarze i fryzyerzy lwowscy. — 8) Rycerskość wieśniacza. — 9) Listy od Redakcyi. — 10) Kronika. — 11) Informacye, rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze. — 12) W dziale inseratowym reklamy i ogłoszenia.

Dołączony do tego numeru „Dźwigni" stały dodatek humorystyczny p. t. „*Nowy Faun*", Nr. 15ty, zawiera oprócz wielu ilustrowanych anekdot i dowcipów — ilustrowaną humoreskę „Rower to zdrowie", tudzież „Colloseum" — opowiadanie *Antka Rozdobędy*, terminatora.

Ogłoszenia.

 Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek L. 9